Nr. 204. We Lwowie Niedziela dnia 31. Sierpnia 1873. **Rok V.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków. kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 30. sierpnia.

Według ostatnich doniesień, patent cesarski rozwiązujący dawną, a zwołujący nową Radę państwa pojawić się ma w *Gazecie Wiedeńskiej* dnia 10. września, a terminem zebrania się nowej, bezpośrednio wybranej reprezentacji jest początek listopada. Wybory odbędą się przeto w październiku, a namiestnictwa otrzymały już rozkaz przygotowania wszystkiego, co jest potrzebnem w tym celu.

Wybory te będą pierwszą próbą nowego systemu, i równie dla rządu jak i dla wszystkich stronnictw są one zagadką Sfinksa. Przy układaniu reformy, uwzględniono z jawnem nieraz naruszeniem wszelkiej słuszności, przeważnie i wyłącznie interes takzwanego stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Mimo to, jakkolwiek w Czechach i w Morawji większą liczbę głosów z okręgów miejskich i wiejskich zapewniono Niemcom, niż ich mieć mogli przy dawniejszym rozkładzie okręgów w tych dwu kurjach, to natomiast, z małemi wyjątkami, w całej zachodniej części państwa kurja większej własności nie jest wcale pewną. i może w niej odnieść zwycięztwo stronnictwo feudalno - klerykalne niemieckie. Dodawszy do tego inne zastępy, które przybędą z Tyrołu, z Salzburga, ze Styrji i z Górnej Austrji, partja ks. Greutera może urość do znacznej bardzo potęgi. Nadto zagrożeni są wiernokonstytucyjni niezgodą własnego swojego obozu, podzielili się bowiem na „starych„ i „młodych," a ci ostatni z wielką energją zabierają się do walki wyborczej i wypowiedzieli stanowczo wojnę niektórym wielkościom panującej niegdyś koterji — między innemi p. Giskrze, jako jednemu z koryfeuszów gründerstwa. Spada na tego eksministra słuszny podobnoś zarzut współwiny w nieporządkach kolei lwowsko-czerniowieckiej i jemu głównie przypisują opłakaną okoliczność, iż przy sposobności przelania koncesji suczawsko-jaskiej na towarzystwo kolei lw. czerniowieckiej, poplątano gwarancję austrjacką z rumuńską w sposób szkodliwy dla dawniejszych akcjonarjuszów. P. Giskra będąc już ministrem, miał sobie wypłaconą kwotę bardzo znaczną z tytułu udziału w zyskach płynących z tego przedsiębiorstwa. Jakkolwiek Wiedeń jest głównem ogniskiem nowoczesnych spekulacyj, i jakkolwiek prasa tamtejsza bez wyjątku prawie popiera wszystkie gründerstwa, charakterystyczną jest ta okoliczność, że żaden znaczniejszy dziennik nie podjął się obrony p. Giskry, jakkolwiek tenże poniósł swojego czasu wielkie zasługi dla stronnictwa, do którego należy, jakkolwiek należy on bezsprzecznie do wybitniejszych talentów politycznych i parlamentarnych, których przecież Niemcy austrjaccy nie posiadają do zbytku. Dowodzi to, że jest przecież pewna granica; poza którą i najokropniejsza korupcja wyjść nie może. Żałujemy, że u nas w kraju nie możemy zarejestrować podobnego objawu, istnieje bowiem organ, z pominięciem wszelkiego wstydu broniący koryfeuszów gründerstwa i usiłujący osłonić ich tym sposobem, że wciela ich do konsorcjum koryfeuszów większości sejmowej, która nie miała żadnej styczności z topniejącemi kapitałami kolei żelaznych i innych przedsiębiorstw akcyjnych.

Ostatecznie znajdujemy się wobec pytania, czy nowe wybory utwierdzą stanowisko obecnego rządu, lub osłabią go i zmuszą do ustąpienia — a w dalszej linji, kto będzie jego następcą? Niebezpieczną jest rzeczą bawić się w przepowiednie, mimo to sądzimy, że z dość wielką pewnością można przewidywać dalsze utrzymanie się gabinetu Auersperga. Zajął on stanowisko pośrednie między partją wsteczną w obozie centralistycznym a partją liberalną.

Niektóre z pism krajowych naszych rozpowszechniły u publiczności galicyjskiej błędne mniemanie, jakoby obóz feudalno-klerykalny niemiecki należał do nieprzyjaciół obecnego systemu parlamentarno - konstytucyjnego, jakoby to byli federaliści. Tak nie jest. Partja ta obawia się dalszych reform w kierunku liberalnym i poprze ona każdy rząd, który potrafi hamować skrajne zapędy w kwestjach wyznaniowych i innych. Jedynem niebezpieczeństwem, któreby mogło grozić rządowi, byłoby, gdyby większość w parlamencie uzyskało nowo zorganizowane stronnictwo „młodych" wyznawców konstytucji, niepodobna atoli przypuszczać, by do tego przyszło. Najmniej zaś zdaniem naszem szkodliwą okazać się może tak zwana opozycja prawnopolityczna, której główny hufiec, złożony z Czechów, sama skazuje się na zaoczność dzięki polityce biernej. Mimo głosów odzywających się coraz silniej w przeciwnym kierunku, Czesi nie wezmą prawdopodobnie udziału w Radzie państwa — zostają więc tylko Słoweńcy i Dalmatyńcy, na których zgodę i energję opozycyjną liczyć nie można.

Oto są niektóre dane, według których z góry już ocenić można mniej więcej sytuację, jaką utworzą nowe wybory.

[redacted]

Ziemie Polskie.

W ministerstwie komunikacji przygotowują plan nowej linji kolejowej z Modlina do Pragi o znaczeniu czysto strategicznem. Donosiliśmy niedawno o zaprojektowanej sieci kolei, która dwiema odnogami ma połączyć gubernję kielecką i sandomierską z koleją warszawską. Są to skutki owej zapewnionej przyjaźni Moskwy z Austrją i zwiastuny wiecznego pokoju.

Przedsiębiorstwa fabryczne i przemysłowe mnożą się nie tylko w Królestwie, ale na Podolu i na Litwie. Jedna z wielkich cukrowni na Podolu w Lewadzie, należąca do hr. Józefy Szembekowej, została świeżo zakupioną przez Towarzystwo akcyjne, którego założycielami są: hr. Józef Szembek, Władysław Laski, ks. Cezary Poniatowski, Natan Kalir, ks. Strogonow i Wilhelm Rau. Udziały po 1000 rsr., kapitał zakładowy wynosi 500.000 rs. W Warszawie zawiązało się Towarzystwo akcyjne wyrobu machin, wagonów i narzędzi rolniczych ze znacznym kapitałem zakładowym.

Sprawy zagraniczne.

Wątpliwą jest rzeczą, czy proces Bazaina, jak to niedawno zapowiadano, rozpocznie się w rzeczy samej dnia 6. października rb. Wprawdzie przedsiębiorcy obowiązali się przygotować na ten cel zamek Compiègne do końca września rb., lecz za to prezydent sądu, książę Aumale, zażądał przedłużenia terminu, aby mógł uważnie przejrzeć wszystkie akta, gdyż proces potrwa najmniej 3 miesiące. Żona marszałka Bazaina przyjechała już do Compiègne i zamieszkała w tamtejszym żeńskim klasztorze. Zostanie ona tam przez cały czas trwania procesu męża.

Cesarz niemiecki miał wczoraj wieczór przybyć do Berlina; w poniedziałek położy kamień węgielny pod szkołę kadetów, we wtorek będzie obecnym odsłonięciu pomnika na pamiątkę bitwy pod Sedanem, poczem odjedzie do Weimaru, dalej odbywać będzie przeglądy wojsk a w końcu miesiąca uda się do Baden-Baden. Co się tyczy zapowiadanej tylokrotnie podróży do Wiednia, któraby nastąpiła jak pisze *Provinzial Corresp.*, zapewne z Baden w październiku, nic dotychczas stanowczo nie postanowiono. Z tych słów urzędowego pisma wnosić należy, że podróż do Wiednia jest bardzo wątpliwą, bo od tygodnia do tygodnia zwleka się. Ostatniemi czasy twierdzono, że nastąpi we wrześniu po odsłonięciu pomnika, teraz odłożona na październik. Zdaje się, że przeważył znów opór Bismarka. W takim razie niewiadomo, czy król Wiktor Emanuel przybędzie do Wiednia, gdyż będąc zaproszonym do Berlina, nie mógłby ominąć Wiednia, a do Wiednia przybyłby wtedy tylko, gdyby wiedział, że będzie tam także cesarz niemiecki.

Onegdaj rozpoczęły się w Berlinie obrady zjazdu nowej unji kościelnej protestanckiej, tj. ewangelików, luteranów i kalwinistów. Dążność ta do zjednoczenia wszystkich odcieni protestanckich, jest dalszym ciągiem unji, przed pół wiekiem z nakazu rządu przeprowadzonej, a odnowienie jej i rozszerzenie jest dziś dlatego zamierzone, iż nowo wcielone kraje do Prus nie należą do dawnej unji, czyli tak zwanego urzędowego kościoła. Wszelakoż zjazd ten ma również znaczenie polityczne i socjalne obok kościelnego, bo reprezentuje przeciwny racjonalizmowi kościelnie, a radykalizmowi socjalnie kierunek. Postanowiono na tym zjeździe wpływać na wybory do zgromadzeń prawodawczych, w duchu przeciwnym dzisiejszemu, a grożącemu zgubą. Stara partja konserwatywna była reprezentowana przez byłego prezesa ministrów Manteufla, Kleist-Retzow, Senft - Pilsach, hr. Schulenburga itd.

Półurzędowa *Prov. Corresp.* pisze, że cesarz Wilhelm ukończył z dniem 26. bm. kurację w Gastein z wielkiem powodzeniem i wyjedzie jutro do Salzburga z powrotem do Berlina, gdzie stanie 29. bm. Po uroczystości 2. września uda się cesarz do Weimaru, celem powitania arcyksiążęcej pary, i następnie odbędzie przegląd wojsk w okolicach Berlina, poczem wyjedzie do Baden Baden. Czy cesarz uda się z Baden-Baden w miesiącu październiku do Wiednia, jak to pierwotnie projektowano, o tem obecnie nic pewnego jeszcze nie wiadomo.

Nadzwyczajne w dniach ostatnich upały wpłynęły tak niekorzystnie na stan zdrowia w niemieckiej stolicy, że według policyjnego doniesienia, zapadło na cholerę w Berlinie od ostatniej soboty aż do poniedziałku 137 osób.

Według urzędowego wykazu, dała niemiecka artylerja polna w ostatniej wojnie 1870 — 71, w ogóle 357.257 strzałów, w które wchodzi 4.460 szrapneli i 430 strzałów kartaczami. W latach 1813 — 14 wystrzelano tylko 73.887 ładunków armatnich, w r. 1815 18.086, 1864 41,246, a w r. 1866 36.188. W ostatniej więc wojnie francusko-niemieckiej dano dziesięć razy tyle strzałów z armat, co w wojnie austrjackiej.

Komendant miasta Lipska jenerał Nehrhoff-Holderberg ogłosił następującą odezwę: Gdy już od kilku dni raz po raz odbywają się niestosowne zbiorowiska tłumne a nawet przemocą naruszony był spokój publiczny i wezwano dla przywrócenia porządku siłę zbrojną, przeto oznajmiam mieszkańcom Lipska, że w razie konieczności przyszłego wdania się wojska użytą będzie broń w całej rozciągłości. Niechaj to obwieszczenie spowoduje szczególniej legalnie usposobionych mieszkańców miasta do oddalania się z miejsc, które były dotąd polem zawichrzeń, aby karygodna ciekawość nie pociągnęła niewinnych ofiar. — Odnośnie do tego obwieszczenia, Rada i urząd policyjny zarządziły: Ze zmierzchem niewolno postawać lub przechadzać się w większej liczbie nad troje osób na placu Augusta, placu końskim, placu królewskim i pobliskich promenadach; a przekraczający ten zakaz będą zaraz aresztowani. Na ulicy Pleissengasse i w jej pobliżu postawanie każdej osoby pojedynczo ze zmierzchem ściągnie aresztowanie. Wszystkie szynkownie i izby tańca mają być o 11. wieczór zamykane pod karą zamknięcia bezzwłocznego i grzywien. Według obwieszczenia prokuratorji, podczas różnych gwałtów przeciw osobom złupiono 1100 talarów, tudzież bieliznę, odzież i kosztowności.

Donosząc o śmierci księcia Karola Brunszwickiego i jego testamencie na rzecz miasta Genewy, nadmieniliśmy możność procesu, gdyż panujący ks. Wilhelm nieomieszka przedsięwziąć kroków o unieważnienie testamentu, albowiem w powodach, tyczących się uznania wstąpienia na tron ks. Wilhelma były i takie, iż ks. Karol nie zostaje przy zdrowych zmysłach. Słychać też, iż ks. Wilhelm polecił prawnikom zbadać tę sprawę i podnieść protestację przeciw testamentowi, w razie, gdyby znalazły się do tego podstawy.

Kronika lwowska.

(Polacy sojusznicy rządu centralistycznego, I. Ciekawa historja. Co Niemcom do naszych złodziei? Mąż i żona, allegorja bezwyznaniowa. Zatwardziałość galicyjska i łaska niebios. Spisek salonowy hr. Borkowskiego).

Przypuszczacie państwo zapewne, że nie będę dziś miał nic pilniejszego do czynienia, jak zajmować się polemiką *Gazety* z *Dziennikiem* o sprawę kolei żelaznej Karola Ludwika? Ani mi się śni coś podobnego! Najprzód, nie pojmuję, co komu do tego, jakie pawilony i w ogóle jakie żelaziwa różnego rodzaju mogą znajdować się w willi Rodenau — ile węgla kupił p. Herz od p. Gutmana, i ile procentu przychodów kolei żelaznej pochłaniają koszta administracji i ruchu kolei krakowsko - podwołoczyskiej? Powtóre, jeszcze mniej rozumiem, co pisze *Narodówka* w tej sprawie. *Dziennik* pisał o pawilonach, o węglach i o procentach, jakoteż o kubanach — wszystko to nudne jak rozprawa o systemie federacyjnym w Austrji, i nieznośne, jak wieczna restauracja placu Marjackiego, ale jasne o tyle przynajmniej, że tyczy się Rady nadzorczej i jeneralnej dyrekcji kolei żelaznej. Tymczasem *Narodówka* występuje ni ztąd ni zowąd w obronie ks. Czartoryskiego, p. Grocholskiego i p. Krzeczunowicza, którzy nigdy nie mieli i nie chcieli mieć nic do czynienia z żadnem *gründerstwem* kolejowem ani bankowem, i p. Smarzewskiego, który nie może posiadać ani pawilonów żelaznych, ani parowców, ani wodotrysków, bo przedmioty tego rodzaju nie fabrykują się ani ze szmat, jak papier, ani z surowicy, jak nafta, ani też z wódki, jak wyskok. Jakim więc sposobem *Narodówka* wmięszała tych panów w sprawę p. Herza, to jest w istocie niepojętem i przypomina mi pewnego żyda, który przelękniony pożarem, uparł się wynosić ogromny piec kamienny ze swojego mieszkania na ulicę, zamiast ratować banknoty i pierzyny. Zdaje się, że i *Narodówka* na okrzyk: gore! straciła głowę i chce ocalić to, co się wcale spalić nie może — zapominając o palnym materjale, nagromadzonym gdzieindziej.

Nie ulega jednak wątpliwości, że są w całej sprawie, poruszonej tą polemiką, szczegóły nader interesujące dla kronikarza brukowego. Korespondent wiedeński *Dziennika* pisze coś o jakiejś spółce, która zobowiązała się dać 25 proc. od swojego czystego zysku p. Herzowi, i o tem, że później jeden spólnik oskarżał drugiego, iż nie dał p. Herzowi jakichś 45.000 złr., które były przeznaczone dla tego pana, i nie mogły być pokwitowane, bo *scripta manent*, a wypłaty tego rodzaju nie znoszą tego. Jest to bardzo ciekawa historyjka, i można mieć nadzieję, że dowiemy się o niej coś dokładniejszego, bo albo p. Herz obrazi się tem i zmusi korespondenta *Dziennika Polskiego* do udowodnienia tego faktu wobec przysięgłych, albo też p. Banhans w nadmiarze swojej ciekawości spowoduje coś podobnego. Jest tylko jeszcze trzecia ewentualność możliwa, oto: może przyjmą moją propozycję i ogłoszą, że ktokolwiek co *zgründował*, ma termin oznaczony, w którym wolno mu wynieść się do Ameryki. W takim razie nie dowiedzielibyśmy się nigdy, czy p. Herz dostał swoich 45.000 złr. lub nie.

Zapewniają zresztą, że artykuły *Narodówki* w imię sprawy narodowej upominające *Dziennik Polski*, aby nie pisał o przeniewierstwach i przekupstwach i aby się nie „znęcał" nad przeciwnikami zwyciężonymi za pomocą §§. 171 — 189, 197 — 205, 101 do 105 i 434 — 486 k. k. — artykuły te pełne takiego liryzmu, że zdają się wypowiadać indywidualne uczucia autora, podczas gdy są prawdopodobnie tylko wyrazem odczucia cudzych cierpień — wywołały wielką senzację... w Brygidkach. Mieszkańcy tego ustronia mają być przejęci nadzieją, że Jańcio z kolei ujmie się i za nimi, w istocie bowiem, jak słusznie powiada *Gazeta Narodowa* z 29. bm. skoro „Francuz, Amerykanin, Hiszpan i Madiar uważałby za najdotkliwszą obelgę pomoc obcych żywiołów w swoich walkach wewnętrznych z domowymi przeciwnikami," tak też żaden prawowierny Galicjanin nie powinien wzywać pomocy centralistycznej policji i centralistycznego kodeksu lub rządu, gdy mu ziomek starozakonny wyjmie na Zarwanicy zegarek z kieszeni, lub gdy mu syn pobratymczej Rusi wyprowadzi parę koni ze stajni. Prawowierny Galicjanin może agitować przeciw wyborowi takich ziomków swoich do sejmu, lub do Rady państwa, ale wobec obcych „takt, roztropność i najświętsze interesa narodowe wymagają od nas, byśmy solidarnie czuwali nad naszą dobrą sławą," nie wypada tedy przyznawać się, że i u nas, jak wszędzie, istnieją „przeciwnicy wewnętrzni," przejęci zbyt wygodnemi wyobrażeniami o cudzej własności.

Bardzo czułym jestem i do łez rozrzewniło mię porównanie stosunku naszego z radą nadzorczą i jeneralną dyrekcją kolei Karola-Ludwika do stosunku mał żeńskiego. Jeżeli mąż bije żonę, mówi *Narodówka*, a trzeci wmiesza się w tę sprawę, to oberwie guzy. Mężem jest zapewne p. Herz v. Rodenau, a żoną Galicja — co świadczy, iż *Narodówka* nie jest przeciwniczką małżeństw mięszanych, gdyż p. jeneralny dyrektor nim został kawalerem v. Rodenau, i nim z łaski Jańcia zaliczonym został w poczet „koryfeuszów większości sejmowej", bywał dłuższy czas wyznawcą religji Mojżesza — podczas gdy Galicja mimo rozmaitych przedsięwziętych z nią amputacyj, uchodzi powszechnie za kraj katolicki i *Czas* wydrapałby mi oczy, gdybym się ośmielił twierdzić co innego w tej mierze. Otóż tedy figura retoryczna, że gdy mąż bije żonę, to niech się obcy do tego nie mięsza, bo oberwie guzy — znaczy w tym wypadku, że kiedy pan Herz bierze 25% od p. Askiego, aby oddał przedsiębiorstwo jemu a nie p. Bewiczowi, to p. Banhansowi do tego zasię. Galicjo, małżonko Herza i Offenheima, słuchaj tego szlachetnego głosu i daj się bić, co się wlezie, a zobaczysz, że wyjdzie ci to na zdrowie!

Niechajbym był złym prorokiem, ale zdaje mi się, że Galicja nie usłucha tych łagodnych napomnień. Rozumuje ona tak, że *rząd centralistyczny* dał ks. Sapieże koncesję na kolej Karola-Ludwika i na kolej czerniowiecką, a ks. Sapieha ustanowił nad jedną z tych kolei Herza, nad drugą zaś Offenheima. Ponieważ zaś w jednym i drugim wypadku Galicja uczuła znaczną ulgę w swej kieszeni a znaczny ciężar na swoich i tak już obciążonych barkach, a w drodze autonomicznej ani z p. Herzem ani z p. Offenheimem rozprawić się nie mogła, więc nie zostaje jej nic, jak. powiedzieć: „Łaskawy *rządzie centralistyczny*, napraw to, coś zepsuł, i postaraj się, aby mi trochę lżej było. Ty, łaskawy *rządzie centralistyczny*, chciałeś sobie u mnie zrobić partję, i szafowałeś koncesjami w tym celu. Partja ta wyzyskała swoje koncesje i zapragnęła ich więcej. Gdy nie chciałeś dać, czego pragnęła, udała, że będzie robić opozycję anticentralistyczną, i wmówiła w ciebie, że ona stoi na czele kraju. Pokazało się, że tak nie jest, i że kraj nie chce mieć nic wspólnego z gründerami. Weź - że ich sobie jak ich nam dałeś, wysoki rządzie centralistyczny, i zrób sobie z nimi co ci się podoba". Takie zapatrywanie się Galicji na własne swoje stosunki małżeńskie świadczy niepospolicie o jej przejęciu się zasadami koszernego teutonizmu, albowiem jota w jotę to samo zrobili Niemcy w Wiedniu z p. Giskrą, który nawet nie był prezesem, tylko członkiem rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej. Niemcy wynaleźli jakąś teorję „czystych rąk" i uparli się zastosować ją przy wyborach, a Galicja chce ich naśladować.

Jeden jest tylko sposób na ten brak ducha narodowego. Gdy komu nie wiedzie się z dziećmi, idzie do kościoła i ofiaruje je jakiemu świętemu, albo świętej. Niechaj więc rodzice nasi wyjeżdżają czemprędzej do Paryża, a ztamtąd niechaj odbędą pielgrzymkę do Paray-le-Monial i jak hr. Belcastel ofiarował Francję do Najsłodszego Serca Jezus, tak niechaj u grobu św. Marji Alacoque ofiarują siebie, nas, naszą autonomję wraz z powróconym jej właśnie p. Cezarym Hallerem, p. Herza, p. Offenheima i papiernię czerlańską do siedmiu ran Chrystusa i do tyluż boleści Matki Boskiej. Następnie dobrzeby było dojechać do Lourdes i umyć ręce w tamtejszej cudownej wodzie. Spodziewam się, że bogobojne to wezwanie moje nie pozostanie bez skutku, i że wkrótce w rubryce „Wyjechali ze Lwowa" wyczytamy, iż stało się zadość jednej z najkonieczniejszych potrzeb kraju. Oby się to stało — na długo!

Do wielkich przykrości, jakich serce każdego dobrego katolika i patrjoty doznawać musi na widok, jak p. Herza v. Rodenau turbują w spokojnem używaniu jego żelaznych pawilonów, parowca i wodotrysków, przybyła jeszcze w dodatku komedja Witolda hr. Borkowskiego p. t. *Spisek Salonowy*. Jest to odpowiedź na *Obce Żywioły* hr. Fredry syna — jak u tego ostatniego demokracja i zasady postępowe, tak w *Spisku Salonowym* arystokracja i jezuityzm niepochlebną odgrywają rolę. Krytyk *Dz. Polskiego* wyraził się niekorzystnie o artystycznej wartości tego dzieła — wbrew temu indywidualnemu zapatrywaniu się, głosy z publiczności chwalą charakterystykę działających osób i robią tylko pewne zarzuty budowie komedji. Na wszelki wypadek już te różnorodne a z wielką dosadnością wypowiadane sądy świadczą, iż mamy tu do czynienia z dziełem, które wyrosło nad zwykły lwowski poziom literacki, i że hr. A. J. Fredro znalazł niebezpiecznego współzawodnika. Ale jak to musi smucić każdego dobrze myślącego patrjotę w duchu tych, co nie chcą by centralistyczna policja chwytała krajowych nicponiów, gdy widzi pierwsze zasady wiary u OO. Zmartwychwstańców wydane na pośmiewisko, a pobożną matronę przedstawioną w charakterze intrygantki! Święta Marjo Alacoque, módl się za nami!

Literatura Polska.

Kilka słów o kobietach, *przez Elizę Orzeszkową. (Lwów 1873 r. Nakładem A. J. O. Rogosza.)*

Jak w życiu codziennem czyny i słowa człowieka, tudzież wiadomość o przeszłości jego są dla nas punktem oparcia, z którego sądzimy o charakterze tegoż, tak dzieła pracowników na polu literackiem dawniejsze i bieżące, dają nam dopiero możność poznania i ocenienia istoty rzeczy, ducha autorów. Dlatego też unikając z jednej strony bezwzględnych pochwał, jak znowu z drugiej przedstawienia dzieła autorki cenionej w świetle ujemnem, postaramy się o ile możności o treściwy obraz jej dotychczasowych prac literackich. Imię autorki znane i to przeważnie w Królestwie, zaledwo od lat dziesięciu. W tak krótkim przeciągu czasu nie ilością ale treścią swych dzieł, zwróciła na siebie uwagę. Uwaga ta była to przedewszystkiem sympatja z jaką powitała publiczność pierwsze

Zapewniają, że hiszpański minister skarbu układa się z kapitalistami hiszpańskimi i zagranicznymi o znaczną operację kredytową, aby dzięki niej w możności opędzania wydatków wojennych i wypłacenia przypadających kuponów.

Kronika.

(d. 30. sierpnia.)

P. Ludwik Barącz, naczelnik ochotniczej straży ogniowej we Lwowie, otrzymał od wielkiej straży dyplom członka honorowego.

Gmachy pokarmelickie przy ulicy Halickiej, nabyte przez rząd od miasta, w których mieszczą się więzienia, doczekają się nareszcie uporządkowania. Sąd krajowy w sprawach cywilnych rozpisuje właśnie licytację in minus na zabezpieczenie reparacji domu więziennego, pokrycia dachem blaszanym, oparkanienie podwórza więziennego i wzniesienie muru od ulicy Halickiej. Licytacja odbędzie się dnia 5. września w I. senacie sądu krajowego cywilnego; cena fiskalna wynosi 14.173 złr. 53 cent. Kamienica, w której mieści się sąd kryminalny, została już w tym roku zrestaurowaną, przynajmniej do tyla, że w sali rozpraw nie leje się woda z dachu pp. radcom za kołnierze.

Na placu Wekslarskim we Lwowie zaszła d. 28. b. m. o godzinie 6. wieczorem awantura, która mogła stać się powodem smutnych zajść a nawet krwi rozlewu. Z powodu panującej epidemji, zarządzający magistrat, jak wiadomo, nader ścisłą rewizję wszystkich do miasta importowanych owoców i jarzyn. Tem zarządzeniem udowodnił magistrat, że czuwa nad pomyślnym stanem zdrowia w mieście. Niestety, nie pojmuje tego tłum bezwiedny i w ścisłem wykonywaniu rozporządzeń magistratu przez miejski urząd targowy, upatruje szykanę i prześladowania. To też w dniu powyższym, gdy komisarz targowy p. Jellinek, znany ze swego taktownego i energicznego postępowania, pojawił się w towarzystwie jeszcze jednego urzędnika targowego i pachołka miejskiego na placu Wekslarskim i znalazłszy u jednej przekupki, żydówki, owoce niedojrzałe, chciał jej takowe skonfiskować, w okamgnieniu zebrał się tłum żydów, stanął w obronie rzekomo pokrzywdzonej żydówki, obalił na ziemię pachołka miejskiego i usiłował wydrzeć mu z rąk niecki z niedojrzałemi owocami; a gdy p. Jellinek zaczął perswadować i uspokajać nierozważnych, rozpoczęto okładać jego i jego towarzysza szturkańcami. Obrażającem jest w istocie takie postępowanie bezwiednego motłochu; wszakże to w jego własnym interesie czuwa władza nad dobrocią artykułów żywności. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby ludzie wywierający głęboki wpływ na tę bezrozumną masę, pouczyli ją jak się ma zachować wobec władzy działającej na jej pożytek. P. Jellinka i jego towarzyszów uwolnili z rąk napastników jacyś obywatele przechodzący tamtędy w tej chwili. Słyszeliśmy, że dość często ma on podobne przeprawy; należałoby może dla tem skuteczniejszej działalności jego dodawać mu liczną zbrojną asystencję.

W ogrodzie miejskim publiczność zamiast zażyć świeżego powietrza, nabawia się tylko kataru: taka tam woń od strony ul. Kleina i od ogrodu p. Skrzyńskiego, tudzież od ul. Mickiewicza. Nie podajemy magistratowi środków zaradzenia złemu, błagamy go tylko usilnie w imieniu publiczności o rozpoznanie przyczyn tych okropnych wyziewów i usunięcie takowych.

Na rzecz Towarzystwa Opieki Narodowej złożyli za pośrednictwem delegata i członka komisji kontrolującej tego Tow., p. Wacława Niedzielskiego, podczas jego wycieczki do kąpiel: Księżna Cecylja Lubomirska 50 złr., Andrzej hr. Zamojski 20, Andrzej hr. Zamojski (syn) 50, N. Z. 10, Kamila G. 10, ks. kanonik Boczkowski 5, Aleksander Skrach 5, Z. D. 5, Wiktorja Krzysztofowicz 5, książę Fronczak 3, Władysław Koziebracki 3, Kazimierz Wyszkowski 3, Teofil Baumasz 2, Józef Pogórski 2, J. R. 2, Dybowska 2, J. B. 2, Stan. Skałkowski 2, N. N. 2, J. K. 2, Kuczkowski 2, Zofia Romanowicz 2, Aleksander D. 2, Aug. Hr. K. 2, Świtalski (aptekarz z Przeworska) 1, F. Ch. 1, B. Marcz 1, L. W. 1, M. M. 1, Jul. S. 1, L. J. 1, M. S. 1, H. Nitarski 1, Świtalski 1, J. S. 1, J. W. 1, A. S. 1 złr.; razem 236 złr. w. a.

Przyjmując z wdzięcznością otrzymane datki, poczytujemy sobie za obowiązek złożyć tak wspaniałomyślnym dawcom jako też szanownemu delegatowi naszemu najserdeczniejsze podziękowanie.

W uznaniu gorliwości i niezmordowanego usiłowania przysporzenia funduszów i poparcia celów Towarzystwa naszego, winniśmy również nadmienić, iż tenże w wycieczkach swoich odwiedził także ziomka naszego Jego Eksc. Sefer baschę (Kościelski), który spędzając lato w Styrji, we własnym zamku Bertholdstein koło Gleichenbergu, przyjął z właściwą sobie uprzejmością szanownego pośrednika naszego, oświadczył całą gotowość przystąpienia jako członek do Towarzystwa, dając przyrzeczenie, iż wkładkę swoją natychmiast po przybyciu do Wiednia, dokąd się wkrótce udaje, przysłać nieomieszka.

Z komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki Narodowej. Lwów dnia 30. sierpnia 1873. *Zbyszewski*, zast. przewod. *Alojzy Boberski*, członek zarządu.

Na rzecz Towarz. Opieki Narod. otrzymała nasza Administracja z Medyki od p. Döninga oprócz już wykazanych 10 — drugie 10 guld., jako dochód z przedstawienia amatorskiego, urządzonego tamże na cel tak szlachetny.

Cholera we Lwowie. Od 26. do 27. bm. zachorowało osób 15, umieszczono z nich 5 w szpitalu Sióstr Miłosierdzia, w szpitalu izraelickim 4, reszta leczy się we [redacted] lowano“ (to ma znaczyć podwyższono) płacę diurnistów?

C. k. żandarmerja we Lwowie co roku przesiedla się z jednej kamienicy do drugiej. W roku zeszłym przeprowadziła się z kamienicy przy ul. Akademickiej do kamienicy l. 6, przy ulicy Zielonej, a obecnie przeprowadza się z tej ostatniej kamienicy do kamienicy p. Glixclego, l. 6, przy ul. Krzywej. Zajmie ona całą tę kamienicę od góry do dołu. Na początku roku bieżącego i dawniej wykazywaliśmy, jak ck. rząd zgoła nic nie buduje u nas na pomieszczenie swych urzędów, swych straży itd. i tym sposobem przyczynia się nie mało do braku i niesłychanej drożyzny pomieszkań. Już też mógłby się rząd zdobyć przynajmniej na wybudowanie koszar na pomieszczenie żandarmów i policjantów; ci ostatni wraz z ck. dyrekcją policji zajmują także tylko prywatne budynki.

W Dublanach w szkole agronomicznej uchwalił komitet galic. Towarzystwa gospod. d. 28. bm. urządzić w przyszłym roku szkolnym popularne wykłady z nauk prawniczych. Przyklasnąć należy temu pomysłowi.

Wybór uzupełniający jednego członka do rady powiatowej w Chrzanowie z grupy gmin wiejskich rozpisuje namiestnictwo na 26. września br.; wybór odbędzie się w mieście powiatowem; o godzinie i miejscu wyboru zawiadomieni będą wyborcy kartami legitym.

Starostwo brodzkie zabroniło w całym powiecie z powodu epidemji wielkich odpustów i jarmarków. Zakaz ten odnosi się głównie do odpustu w Podkamieniu.

Z Mikołajowa otrzymaliśmy doniesienie tak potwornej treści, że podajemy je z w s z e l k i e m z a s t r z e ż e n i e m. Opiewa ono:

„W miasteczku Mikołajowie po większej części przez żydów zamieszkałem zdarzył się temi dniami wypadek przechodzący wszelkie pojęcie ludzkie. Gdy cholera wybuchła w tej miejscowości i najwięcej ofiar zabierała z pomiędzy żydów, natenczas przewodnicy izraelitów zebrawszy się, wydali następujący nakaz jednemu z rzeźników: Po obmyciu trupa cholerycznego miał ów rzeźnik izraelita wziąć szmatę i wodę, którą obmyto zmarłego i wlać do wnętrza zarzniętego bydlęcia i pozostawić ją tak długo dopokąd mięso na wskróś nie przesiąknie tą obrzydliwą wodą. Następnie miał rzeźnik rozćwiartować bydlę i sprzedawać mięso pomiędzy chrześcian, ażeby ich ta straszna epidemja zdziesiątkowała. Dowiedział się o tem zawczasu jeden z tamtejszych obywateli i przy pomocy żandarmów miał kazać zamknąć jatkę a właściciela tejże oddać do sądu.“ — (Oczekujemy potwierdzenia lub zdementowania tej wiadomości. P. R.)

Bóbrka, 28. sierpnia. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Powiat nasz także nie został wyjęty z pod plagi ogólnej: od trzech tygodni cholera rozwielmożniła się u nas i coraz silniejsze przybiera rozmiary. Do dzisiaj już 30 miejscowości objęte są tą chorobą, która szczególnie w niektórych gminach okropnie panuje, zabierając dziennie po 10 i więcej ofiar, jak to było wczoraj we wsi Żabokruki, składającej się z niewięcej jak 30 numerów; umarło tam 11 osób! O środkach zaradczych i o czynnościach władz odpowiednich, trudno co mówić, gdyż wszędzie jedna bieda. Jeden lub dwóch ludzi, gdyby i życiem przepłacili, nie wiele zrobią. Starostwo nasze, wraz z lekarzem powiatowym, dr. Zaleskim, który nie zważając na 5. swych dziatek, dniem i nocą pomiędzy chorymi się uwija, robi co może, lecz wszystko nadaremnie. Chłop ciemny, opuszczony przez wszystkich, podmawiany przez żydów i bałamucony, zwątpił, ręce opuścił i albo w karczmie siedzi, albo ze wsi ucieka. Chcąc skutecznie działać przeciw tej klęsce, należałoby zawiązywać komitety choleryczne; cóż kiedy niestety nie mamy do tego ludzi!

Oprócz cholery mamy tu jeszcze inną plagę powiatu, a tą jest: szajka złodziejów końskich. Jak to już donosiłem przed kilkoma tygodniami, złapali tutejsi żandarmi: Łukasz Baczyński i Jan Lech 4 złodziejów końskich; później z tej samej bandy złapali jeszcze dwóch i 3 konie; przed dwoma dniami zaś złapali ci sami znowu 4 złodziejów i 2 konie z wózkiem. Każdy przyzna, że trzeba było do tego i sprytu i siły, aby uciekających na wozie dogonić piechotą; to też powyżej wymienieni żandarmi prawie cudu dokazali. Godziłoby się, aby Wydział krajowy i namiestnictwo postarali się o wynagrodzenie powyżej wymienionych żandarmów za trudy i pracę, przez co i ich i innych zachęciłoby się do podobnie skutecznej działalności.

Stanisławów 29. sierpnia. (*Kor. Dz. Polsk.*) Wczoraj w nocy mieliśmy tu pożar znaczny, który groził przybraniem szerszych i niebezpiecznych dla miasta rozmiarów. Nasza straż ochotnicza spisała się jednak bardzo doskonale, i przytłumiła go raźno. Burmistrz miasta wystosował z tego powodu następujące pismo: „Od prezydjum magistratu miasta Stanisławowa, do naczelnika straży ogniowej ochotniczej pana M ü h l n a, w miejscu. Upraszam pana odczytać zebranej na ten cel straży ogniowej ochotniczej następujące pismo: Gmina miasta Stanisławowa poczuwa się do miłego obowiązku złożenia całemu korpusowi straży ogniowej ochotniczej, wszystkim oddziałom i ich komendantom serdecznej podzięki i rzetelnego uznania zasług, które straż ogniowa ochotnicza przy gaszeniu pożaru dnia 27. sierpnia r. b. o godzinie 11. w nocy przy ulicy Tyśmienickiej wybuchłego, umiejętnym kierunkiem, niezmordowaną pracą i nieustraszonością w zwalczeniu rozpasanego żywiołu wobec mieszkańców miasta sobie zaskarbiła. Nie pierwszy to raz złożyła straż ogniowa ochotnicza dowody obywatelskiego poczucia, ofiarności i poświęcenia. Ściskając dłoń zapracowaną każdego z ochotników, witam panów okrzykiem: „Niech żyje straż ogniowa ochotnicza, która się miastu dobrze zasłużyła!“ Od prezydjum magistratu miasta Stanisławowa, dnia 28. sierpnia 1873 r. *Kamiński* wr.

Kałusz 29. sierpnia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Po Kałuszu wałęsa się pewne indywiduum, nazywające się Dudykiewicz; że jest ograniczone, słowem głupie, o tem świadczy jego własne nazwisko, w którem „duda“ na pierwszem znajduje się miejscu — lecz dotąd nie wszyscy wiedzieli, że jest ono także nikczemne. Że mówię prawdę, o tem przekonacie się z następującego faktu:

Rzeczony Dudykiewicz mistyfikując *Gaz. Narod.* napisał korespondencję umieszczoną d. 28. bm., w której rzuca się na praktytanta przy tutejszej poczcie, człowieka młodego, pracującego pilnie i uczciwie. Czy dałby kto wiarę, że ten Dudykiewicz ośmielił się insynuować rzecz następującą: ponieważ dawny ekspedytor dopuścił się defraudacji, więc prawdopodobnie dopuści się jej także teraźniejszy praktykant. Infamja tego rodzaju zasługuje tylko na wypoliczkowanie, ale ponieważ Dudykiewicz jest istotą za nikczemną, by się nad nią mogli w ten sposób znęcać ludzie wyżsi stanowiskiem i inteligencją — więc zamiast takiej kary, otrzyma wkrótce inną, przez kompetentne władze wymierzoną. Nie wdając się w szczegółowe zbijanie zarzutów, znajdujących się w korespondencji Dudykiewicza, ponieważ byłoby to niezrozumiałem dla czytelników *Dzien. Polsk.*, którzy nie czytali tego paszkwilu, poprzestanę na zaręczeniu, że wszystko co Dudykiewicz napisał, jest od początku do końca o s z c z e r c z e m k ł a m s t w e m — a więc człowiekowi, który się takiej infamji dopuścił, żaden człowiek uczciwy ręki podać nie powinien.

Tarnów 28. sierpnia. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Ko [redacted] artykule „ogromną skuteczność i niezmordowaną pracę nauczycieli“ w szkole domu więziennego. Jeśli się zważy, że w całej mojej korespondencji nie ma o tem ani słowa wzmianki, naówczas jest to blagą, godną tylko tarnowskich dandysów.

Z kolei roni pan Si. rzewne łzy współczucia dla swego prezydenta, że go o powolność i brak energji obwiniam. Otóż za jego bytności pracują już od 2 lat nauczyciele tutejsi w domu więziennym, a przecież mimo licznych próśb i przypomnień ustnych nie otrzymali nawet, już nie powiem uznania, ale przynajmniej pisemnego na to poświadczenia, do czego przecież wszelkie mają prawo; od roku zaś leży ich podanie o wyjednanie remuneracji dotąd nie załatwione, a jeżeli wolno jest krytykowi Si. obdzierać petentów arbitralnie z godności ubiegania się o nią, to jednak nie wolno mu pozbawiać ich prawa dopominania się przynajmniej odpowiedzi, choćby negatywnej. Ponieważ p. prezes aż dotąd tego nie uczynił, przeto niech sądzi opinja publiczna, czyli uczyniony mu przezemnie zarzut „powolności“ w dość łagodnej lub też w zbyt ostrej formie występuje. O tem pan Si. milczy uparcie, bo jużciż tych dwóch okoliczności, że należało wydać poświadczenie, a na podanie o remunerację przynajmniej odpowiedzieć, nie da się w żaden sposób zaprzeczyć.

Niemniej zarzuca pan Si., że nie wszyscy nauczyciele punktualnie na swe godziny przychodzą. Że pan Si. wykazu absencji nie prowadził, i o nich doniesienia na drodze prostej mieć nie mógł, o tem mi wiadomo, ale i to nie tajno, że każdorazowe opuszczenie jakiejś godziny, które się przecież z różnych przyczyn nawet przy szkołach publicznych wydarza, nagradzano bądź to wykładem w dniu innym, bądź jego przedłużeniem. Jeżeli wszakże zarzut ten pana Si., gdyby nawet zupełnie był prawdziwym, jest błahym, toć za to koroną wszystkich jest ostatni, mianowicie, że postęp nie był ani u jednego z więźniów innym, jak tylko małym. Twierdzenie to jest bolesną krzywdą wyrządzoną tutejszemu nauczycielstwu, które za swoje poświęcenie się w miejsce uznania otrzymuje tylko policzek; nadto jest ono tak wierutnem kłamstwem, że je nie słowem, lecz faktem odeprzeć już należy.

Dla tego wprowadzam naocznych świadków: pp. Tabeau ck. inspektora okręgowego, dr. Starkla i Schütza dyrektora szkoły wydziałowej, i wzywam tychże, aby, jeżeli mogą, publicznie zaprzeczyli okoliczność, którą przywodzę, iż: „prezydent sądu, p. Arzt, po skończonym egzaminie w domu więziennym, przyznał wszystkim nauczycielom gorliwość w pracy, za nią z prawdziwem rozrzewnieniem dziękował, i szczere poparcie ich wniesionego podania uroczyście przyrzekł.“

A teraz zapytuję pana Si., czem jest wobec tego zaprzeczenie jego w organie powołanym, a mianowicie, czy jest zredagowane z wiedzą i wolą p. prezesa, lub też płodem raczej domorodnym, swojskim, obliczonym na zyskanie jego względów? Przy znanej poczciwości tego męża, jaką mu na tem miejscu jeszcze raz stanowczo przyznaję, wykluczam ewentualność pierwszą, jako absolutnie niemożebną, ze względu na sprzeczność, którąby się wtedy z jego własnych słów po egzaminie wyrzeczonych, wywieść dać musiała.

(Przepraszamy szan. korespondenta, że wypuszczamy z niniejszej korespondencji znaczną część skierowaną wprost do piśmidła, organu Pasiecznych, Offenheimów itd. Postanowiliśmy bowiem stanowczo nie polemizować ani z tem piśmidłem, ani z jego korespondentami. Postępujmy tylko dalej uczciwie i sumiennie, nie oglądając się na wrzaski tych, którzy sami nieczyści, chcieliby zatuszować wszelkie nieczystości, zwłaszcza gdzie im się to rentuje. P. R.)

Śluby cywilne. Wystawa powszechna w Wiedniu skojarzyła kilka oryginalnych małżeństw. Wymieniamy ślub „Indjanina“ (?) i właściciela „Wighwam“ na obszarze wystawy, „A b r a h a m a B ö h m a“ (czystej krwi Indjanin...) z panną Juljanną Knobloch, córką stolarza w Wiedniu — który odbył się przed burmistrzem Felderem d. 26. b. m.

Przywilej. Ministerstwo handlu tudzież król. węg. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliło Franciszkowi Schirokyemu wyłączny przywilej na wynalazek maszyny do wyciągania gwoździ z szyn kolejowych na przeciąg lat 5. Opis przywileju pozostawiony w tajemnicy, znajduje się w przechowaniu ck. archiwum przywilejów w Wiedniu.

Korespondencje Redakcji. Panu X-y w Krakowie: Nie prowadzimy polemiki z dziennikami krakowskiemi o artystów krakowskich. — Panu K. L. we Lwowie: Spóźniłeś się pan ze sprostowaniem; zresztą nie prostujemy cudzych błędów a głównie tak licznych niedorzeczności znanych „długouszków.“

Dział literacko-artystyczny.

(d. 30. sierpnia)

(*„Panslawiści“, dramacik w jednym akcie, wierszem napisany przez Gryfa.*) (Ciąg dalszy.)

Rzecz dzieje się w majątku p. Płazy, żołnierza z r. 1831, powstańca z r. 1863 — który niedawno przedtem

---

już kroki autorki; wspomnienia pobieżne w dziennikach i na szerszy zakrój krytyka odezwały się dopiero później. Czem zdołała pozyskać sobie sympatję młoda powieściopisarka, była niewątpliwie zasada: „miej serce i patrzaj w serce,“ bo przekonywują o tem pierwsze już jej szkice powieściowe. Drugą charakterystyczną cechą wszystkich prac autorki jest tendencyjność, rozsnowana na tle obyczajowem. W oczach naszych stanowi to wielką zasługę, tembardziej, iż spotykamy niemal w każdym jej utworze szczęśliwą zgodność przeprowadzonej dążności z wymogami artystycznemi.

Obok żywego uczucia i wielkiej plastyki w rysunku nawet najpodrzędniejszych kreacyj, powieściom jej nie brak i ciekawej intrygi i układu dramatycznego. W ogóle dotyka autorka nasza piekącej kwestji żywotnej: wychowania. W braku tego upatrując główne przyczyny słabizny moralnej społeczeństwa, wprowadza nas w utworach swych w kółka rodzinne takzwanej arystokracji, w koła klas średnich; poniżej nie schodzi lub daje obrazek tylko powierzchowny. W powieściach jej, których zaledwo tytuły wymienić tu możemy, z jednej strony fałszywy pierwszy krok kobiet, z drugiej czczość i brak hartu duszom męskim, oto motywa do charakterów. Są wszakże i dodatnie, są przerastające głową, sercem, czynami otoczenie swe i swój czas jeżeli nie wiek, dopatrujemy w nich jednak przesady, zanadto barw jasnych. Nie mamy tego za złe, ale niepodobna znowu wyobrazić sobie człowieka bez cienia słabości ludzkiej. Takim mianowicie mężem, pełnym cnót i wiedzy jest bohater w powieści „Ostatnia miłość,“ takim niemal posągowym zacnością główny charakter w „Cnotliwych.“ Przeważnie światu niewieściemu poświęcona powieść „Pamiętnik Wacławy“ zajmuje się głównie wadami kobiet, które los postawił w szczęśliwych warunkach o tyle, że urodziły się majętnemi a nieszczęście chciało, iż nie odebrały odpowiedniego wychowania, wychowania, które stwarza człowieka. Do tejże kategorji obrazów obyczajowych zaliczyć należy powieść „w Klatce,“ „Pan Graba“ i najświeższy nakoniec utwór „Na dnie sumienia.“ Prócz wymienionych o wybitnej tendencji utworów, pomniejsze prace pani Orzeszkowej, jak obrazek „Na prowincji“ i inne świadczą o wielkiej znajomości i studjowaniu tego życia małomiejskiego, gdzie to każdy języczek parafialny ostremjest żądełkiem. Przebiegłszy zaledwo pobieżnie i w ogólnych zarysach prace autorki, z której utworami warto, ażeby zapoznano się i w Galicji, przechodzimy do jednej z prac jej poważniejszych. Powiadamy do jednej, bo inna niemniej doniosła i gruntownie opracowana jej rozprawa pod tytułem „O jednej z najpilniejszych potrzeb społeczeństwa naszego“ drukowana w rb. w *Niwie*, godna zająć miejsce obok kwestji traktowanej w dziele: Kilka słów o kobietach.

Nawiasem powiedziawszy: „Kilka słów o kobietach“ jest to bardzo skromny tytuł wobec tego, co czytelnik w książce tej otrzymuje, jest to bowiem słowo stanowcze w sprawie żywotnej, w sprawie bytu naszego. Książka ta znajduje się już w ręku dość licznego zastępu czytelników, każdy więc o treści jej wie już cokolwiek lub dowie się, nam zaś idzie tu głównie o wykazanie jej zalet. W dziełach poświęconych żywotnym sprawom życiowym, nie tyle idzie o kwiecistość stylu, o frazesy pięknie brzmiące dla ucha, co o jasny a dobitny wykład, o logiczne przeprowadzenie zakreślonego zadania. W dziele takiem nareszcie rozumowanie nie przeplatane dla zajęcia płytkich umysłów rozweselającemi epizodami, jakkolwiek może być nużącem zrazu, nie odstręczy jednak czytelnika szukającego treści. Tych właśnie zalet nie brak książce pani Orzeszkowej.

We wstępie daje nam poznać autorka o jakie mianowicie wyzwolenie kobiety jej chodzi. Nie popiera wcale zasady obcej duchowi narodowemu, domagającej się dla kobiety jakiejś roli przechodzącej jej siły, ale widząc rozluzowane węzły rodziny, tę podwalinę społeczeństw, pragnie wyzwolenia kobiety z chwiejności, z braku zasad, z braku energji i nieporadności. W trzech częściach głównych roztrząsa tak ważne zagadnienia, jak: 1) o celach i drogach kobiet; 2) o wychowaniu kobiet i 3) o pracy kobiet.

Zgodzi się każdy bezstronny z autorką, że główną przywarą, głównem źródłem złego, a osobliwie w Galicji jest bezcelowość kobiety wychowanej niby i niby edukowanej, a jedynem marzeniem wyjście za mąż dobre. W tym przyszłym stanie zaś nie przedstawia się młodej istocie obowiązków, jakie ją czekają; to też pozostawione wolne pole domysłów wyradza w głowie nierozwiniętej chorobliwe mary, które starłszy się z czasem z rzeczywistością, popychają kobietę bez zasad, do kroków najzgubniejszych, bo gubiących ją samą i dom cały. Miała ona zostać żoną-obywatelką, przyjacielem dozgonnym męża a staje się najczęściej lalką trwoniącą jego majątek, lub co gorzej zalotnicą prostą. Jeżeli do tego zawita do domu nędza, niepowodzenie w przedsięwzięciach głowy domu, to dom ten trzyma się już tylko siłą nierozwiązalnych ślubów, bo o miłości mowy być nie może, poczucia obowiązku nie było od pierwszej chwili a moralność, no rzecz tę można sobie dziś wybić łatwo z głowy i sumienia, tembardziej gdy okoliczności prą do tego. Inaczejby było, gdyby żoną zostawała kobieta świadoma swego celu, gdyby chciała i umiała brać na swe barki wspólny ciężar, jeżeli przyjdzie chwila niepowodzeń, gdyby słowem, panienka niegdyś nauczyła się była nietylko roztkliwiać, ale i myśleć, a nauczywszy się czegoś, pracować także.

Nie cała wina jednak spada na słabszą połowę rodzaju ludzkiego. Jak u nas, to brak duszom męskim hartu, pojęcia życia ze strony poważnej, wytwarza także cały niepospolity zastęp paniczów goniących za posagiem. Jeżeli małżeństwo, jak mówi Orzeszkowa, „przedstawia się oczom młodej dziewicy jak różana tkanka miłości i wesela“ — to dodać wypada, iż przedstawia się ono oczom młodzieńca nowoczesnego jako sposób często zagarnięcia posagu a częściej jako węzeł, za który uchwyciwszy można przez koligacje uzyskać protekcję i zrobić karjerę. Jest to cechą obrzydliwego tchórzostwa, obraz to dusz znikczemniałych, które nie czują w sobie dość siły, by o własnej mocy stanąć do walki z życiem. A czy wobec takich stosunków może być mowa o spełnianiu obowiązków obywatelskich? Zaiste, gdzie niczem jest prawo najwyższe — nie prawo pisane — ale gruntujące się na sumieniu: m o r a l n o ś ć, tam niepodobna mówić o obywatelstwie. Będą tylko, jakoż i są pozory wszystkiego, ale nie ma istoty, treści, czego wyjawem byłaby czynność w każdym kierunku.

O ile do wyrwania z podobnego stanu przyczynić się może i powinna kobieta, rozsnuwa autorka w drugiej części swego dzieła, mówiąc o wychowaniu. Jest ono dotychczas żadne, bo nie stwarza kobiety człowieka, pojmującej swą godność i zadanie, ale wytwarza istoty nerwowe, chorobliwe tak pod względem fizycznym jakoteż moralnym. I krótko mówiąc, jakie tego rezultaty? Oto wyżej pomiędzy tak zwaną arystokracją kobiety wietrznice, moralność tylko pozorna, jezuicka hipokryzja, a w stanie średnim znowuż pozory wykształcenia. Blichtry zasadzające się na tem, że panna umie brzdąkać po fortepianie, przeczytać romans francuski itp., ale pozostawiona sama sobie, jeżeli ją los zostawi bez opieki, bez ciągłego dozoru, staje się łatwym łupem rozpustnika pierwszego lepszego. Autorka zajmując się głównie opuszczonemi, którym los nie dał być żoną i matką, nie spuszcza z oka i tego stanu w rodzinie. I tych obecnie bardzo mało, bo nie ta jest matką prawdziwą, która daje życie dziecięciu, ale ta, która je potrafi wychować na przyszłego obywatela. Wobec częstokroć wielkiej nędzy materjalnej w domu, a zatem rozbicia wszelkiego ładu, jest to niemożliwem. Gdzie brak pierwszych potrzeb, tam i bezład, ażeby to usunąć, jedynym ratunkiem praca. Cały ten dział o pracy najodpowiedniejszej dla kobiet, podaje rady praktyczne. Idzie o podanie jej tak wolnym, opuszczonym kobietom, jakoteż i kobietom mającym już obowiązki rodzinne. Tamtym pierwszym dlatego, ażeby ochronić je od zguby, dać możność ostania się samodzielnie, nie spuszczania na upokarzającą pomoc krewnych, skrępowanym zaś obowiązkami rodzinnemi tembardziej pracy tej potrzeba, pracy, którąby w razie niedostatku, przybiegła w pomoc głowie rodziny, pozwoliła wypełniać obowiązki obywatelskie.

Tu wiemy, iż spotka się autorka z zarzutami staremi, jak staremi są pierwsze pomysły wyzwolenia kobiety, uszlachetnienia jej i rozszerzenia zakresu jej działania. Zarzuty streszczają się w słowach: że kobieta nie powinna wychodzić po za obręb kółka rodzinnego. Od chwili, kiedy po raz pierwszy odezwano się z tym zarzutem, doszliśmy przynajmniej do tego, że uznano powszechnie potrzebę gruntowniejszego wykształcenia kobiety. Zasługa to zwolenników wyzwolenia czyli emancypacji z martwoty ducha. Pytanie teraz, co zrobili przeciwnicy? Czy wzmocnili może ogniwa kółka rodzinnego do tyla, by te oparły się wszelkim prądom zgubnym? Czy jedynie katechizm bez dania pojęcia o obowiązkach, pracy opłacającej się, umoralnił rodziny i pojedyńczych jej członków? Nie — bo gdyby tak było, to widzianoby ślady takich zasad w życiu publicznem, a to życie mówi nam o czemś innem. Nie dotykając nawet głębszych ran i cięższych zarzutów, spojrzmy tylko na powszechne zobojętnienie dla wszystkiego, co nie przechodzi granic własnego „ja“, zysku własnego, a znajdziemy usprawiedliwienie wykazywanego charłactwa całego społeczeństwa. Że przez rozbudzenie interesu dla życia społecznego w drugiej połowie rodzaju ludzkiego, przez powołanie jej do pracy częściowej, może powstać współzawodnictwo a tem samem wyjście ze stanu opłakanego, to nie ulega wątpliwości. I to także pewna, iż zasada liczenia na własne siły jest najmoralniejszą; samodzielności zaś nie nabywa człowiek (zarówno mężczyzna jak kobieta) wodzony zawsze na pasku. Dlatego to pragnie autorka dać kobietom broń lepszą i pewniejszą od łez i westchnień w chwili ciężkiej, rozbudzić w nich myśl, oświecić, a wówczas świadomym celu swego dać pracę odpowiednią zdolności i wprawie, której nabyły. Spełnienie programu tego, zawisło znowuż nie od samych kobiet, a spełnienie go jednak jest warunkiem nieodzownym, jeżeli mamy mówić o przyszłości i zrobić cokolwiek dla niej. Śmiało więc polecić możemy książkę pani Orzeszkowej wszystkim ludziom dobrej woli.

T. S.

powrócił z przymusowej podróży do Tobolska. Gospodarz wyjechał na polowanie z p. Radcą i jego synem Dzierżysławem, pretendentem do ręki Zosi, córki p. Plazy, która nic wiedzieć o nim nie chce. Stary sługa domowy, Jan, sam jest w pokoju i w następny sposób poznajamia nas z obecnym kierunkiem myśli swego pana:

Poszaleli! miły Boże,
Kto im ćwiek ten wbił do głowy?
Jak szermierzyć poczną słowy,
Człowiek pojąć nic nie może...
Widzę, sprawa w tem nieczysta —
Niech czart porwie takich gości! —
Ludzie szydzą bez litości,
Twój pan, mówią, panslawista...
Panslawista!... co to znaczy?
Może warjat? strach mnie bierze...
Tak, zwarjował... nie inaczej...

Objawy fatalnej choroby widzi poczciwy sługa między innemi i w tem, że przed wyjazdem na łowy, pan jego zdjął ze ściany portret dziada-starosty, który dzielnie bił kiedyś Moskali, a powiesił na jego miejsce konterfekt Bakunina.

Tymczasem przybywa Witold, sybirak, dawny wielbiciel Zosi. Wraca on z Warszawy, gdzie ukończył przerwane wypadkami r. 1863 studja medyczne. Stary gaduła wita go serdecznie i zwierza się przed nim w ciągu gawędki ze swoich obaw.

Witold.
Polakowi być Polakiem!
Kto się puszcza nowym szlakiem,
Kto w ciemięzcach widzi braci —
Ten mój Janie zmysły traci!...

Jan.
Zkąd te nazwy poszły Panie?
Ja nie znałem ich od dziecka...
Panslawisty i Słowianie —
Jakaś mątnia w tem zdradziecka!
Dziś wyrazy te wyrazy,
Jak z bagniska brudne płazy...

Witold.
Długoby to mówić, długo...
Szczerej potem rzecz wyjaśnię,
Piekło przyszło z tą posługą!
Czekaj... czekaj... mam go właśnie.
(Bierze z półki książkę z obrazkami.)
Umiesz czytać?

Jan.
Panie drogi,
Tyś mnie uczył dzieckiem jeszcze,
Nim powlekły cię te zbiry
Na dalekie gdzieś Sybiry.

Witold (pokazując rycinę bożka pogańskiego Pana).
Co tu widzisz?

Jan (przerażony).
Na łbie rogi —
Brrr! mnie zimne zbiegły dreszcze...
Widzę, kozie ma kopyta,
Brwi najeżył... w zęby zgrzyta...

Witold (pokazując podpis).
A cóż stoi tu u spodu?

Jan (czyta).
Pan! (po chwili, jakby uderzony nową myślą)
Rozumiem! Panslawista!

Witold (z oburzeniem).
Biada! jeśli w pierś narodu
Ta się hydra wżre nieczysta!

Jan (patrząc na obrazek).
Znam cię ptaszku! mojej duszy
Twa piekielna moc nie złamie,
Choć twa paszcza ogniem bucha—(żegnając się)
W Imię Ojca Syna Ducha
Dobry sposób! źle się skruszy—
Oto męki bożej znamię!

Witold.
Jakże mądre rzekłeś słowo!
Dzięki!...

Jan odchodzi, chcąc zawiadomić Zosię o przybyciu Witolda.

Witold (sam).
Prostak stary!
Ale mędrszy niż nie wiele
Wie jak trzeba iść do celu...
Proste serca! was od matni
Czasu próby krzyż obroni!
W was ratunek nasz ostatni,
Gdy pomdleją nasze bary,
Gdy wam żwirując okręt z toni!
Nie zginęła Polska jeszcze!
Oh, mnie przyszłość nie ustrasza,
W prostych sercach ufność nasza...
Pierzchną widma te złowieszcze,
Chorobliwe te widziadła...
Nasza gwiazda bardzo zbladła,
Lecz nie zgasła!...

Krótkiem było widzenie się kochanków. Przerwa je przybycie gospodarza i gości z łowów. Wszczyna się ogólna rozmowa, w której poeta ze zwykłą sobie zręcznością i mocą uwydatnia charaktery działających osób, jak niemniej główne zasady panslawistycznych idei, których najgorętszym reprezentantem okazuje się Dzierżysław, uczeń wszechnicy Praskiej. Tam przepędził on rok powstania, ponieważ „na tę burdę" szkoda mu było tracić czasu:

Rozwija on szeroko i z wielkim zapałem nowe teorje, nie zważając wcale na ironiczne uwagi Witolda następnej np. treści:

Gdzie rząd okiem, Słowian chmara!
W cieniu Alp i Apeninów,
Posłuchajmy Kepitara,
On ukaże sławy synów,
Których zgniotły niegdyś Włochy...
Idźmy dalej w ślad Szajnochy:
W Andaluzji, słońca bliskie
Tam niejedno tli ognisko
Naszych braci... zwróćmy oko,
Gdzie spalony brzeg Afryki
Po za morzem cudnie wabi,
Znajdziem braci i w Maroko:
Słowianami są Arabi!
Rzecz jak słońce oczywista,
Wynik badań to ostatni:
Przecież Arab komunista,
Powitajmyż ród w nim bratni!

Ostatnie te wyrazy ściągają się do najnowszej pracy Maciejowskiego, który dla komunizmu radby i u Arabów dopatrzyć pierwiastku słowiańskiego.

Dzierżysław jak rzekliśmy, nie daje się zbić z tropu temi sarkazmami — jest przeciwny nawet wywiązaniom p. Prota, starej daty szlachcica, niecierpliwego się co chwila, gdy mowa dziwacznemi swemi teorjami obraża polskie jego uczucie. Owszem, zapala się coraz bardziej, i wygłasza w końcu jako próbkę słowiańskiej lutni następną „pieśń nowego wajdeloty":

Długo nam Niemiec kuł w jarzmo ducha,
Czas przeciw obcym rozpocząć bój!
Z serca narodu wartko wybucha
Słowiańskich pojęć kryniczny zdrój...

Długo świat naszą pomiatał sławą,
Od swych nas biesiad wyganiał precz,
Aż poznał dumny Szwed pod Pułtawą,
Jak rąbie dzielnie słowiański miecz.

A gdy pod grzmotem bomb Suworowa
Italskie grody runęły w proch,
Spadła zasłona z oczu wiekowa,
Blady z przestrachu skamieniał Włoch!

Toń Berezyny, rzeź Borodina,
Rozniosły naszą po świecie cześć,
Rzekły pożarne dymy Kremlina:
Nie dał się w gnieździe Słowianin zgnieść!

Stare Germany, Latyny, Franki,
Na polu dziejów przeżyły czas,
Dziś nam Słowianom wystąpić w szranki,
Dzwon Kremlu w jedność zwołuje nas!

Przed chwałą naszą świat czoło chyli,
Czcią się praojców poszczycić nam,
Wskrześmy szerokie władztwo Attyli,
Co w swym pochodzie nie zaznał tam!

Słowianów ręką jak rzemień twardą.
On wschód szeroki wprzągł w jarzmo wnet —
A gdy nahajkę podniósł z pogardą,
Struchlały zachód zgiął przed nim grzbiet!

Jest to dosłowne tłumaczenie ofiarowanej w r. 1845 panslawistom Moroszkinowi i Saweliewowi pieśni, na którą zwrócił szczególną uwagę Henri Martin w dziele swoim *La Russie et l'Europe*, jako na utwór, zawierający ostatnie słowo panslawizmu. (Dok. nast.)

Kronika teatralna. Dziś 30. b. m. daną będzie opera w 4 aktach Verdi'ego *Traviata*. W partji tytułowej wystąpi pierwsza śpiewaczka opery warszawskiej, pani Dowiakowska, o której niepospolitym głosie publiczność nasza dowiadywała się dotąd tylko z recenzyj umieszczanych w dziennikach miejscowych i warszawskich. O ile nam wiadomo, pani Dowiakowska wystąpi kilka razy.

* Wczoraj widzieliśmy na naszej scenie po raz pierwszy nową komedję Michała Bałuckiego, *Emancypowane*. Odkładając obszerne sprawozdanie na później, poprzestaniemy dziś na uwadze, że jest to utwor bardzo udatny, a chociaż brak mu miejscami żywej akcji, skutkiem czego komedja ma zakrój, że tak powiemy, powieściowy, i chociaż postacie emancypantek, jak pani Frazesowiczowa, znikły z widowni Lwowa, mimo to dzięki zręcznym djalogom i wybornej grze artystów, publiczność z prawdziwem zadowoleniem wysłuchała wszystkich trzech aktów, obsypując szczególnie panią Aszperger i p. Dobrzańskiego hucznemi oklaskami. Pani Aszperger w roli Frazesowiczowej była niezrównana, a p. St. Dobrzański— ucharakteryzowawszy się jako stary kawaler z rzadkim humorem, balansował zręcznie między prawdą a płaskością, w którą w roli tego rodzaju łatwo popaść można i wywiązał się ze swego zadania ku powszechnemu zadowoleniu. Panu Zinkowskiemu w roli nauczyciela mielibyśmy do zarzucenia zbytnią przesadę. Postać ta jest sama przez się tak nieszczęśliwą i litość budzącą — że nie potrzeba dodawać jej akcesorjów złożonych z często zażywanej tabaki i z rozpaczliwych spojrzeń, które czasami aż wstręt budzą.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 29. sierpnia. Edykt. Lwowski sąd kraj. ustanowił dla Marceli Pauli, jako spadkobierczyni Wikt. Raduchowskiego, celem doręczenia jej uchwały tabularnej, kuratora dr. Schaffa. Licytacje. W starostwie w Białej d. 18. września celem zabezpieczenia odbudowania mostu nr. 85 na rzece Soli w Żywcu. W sąd. obwod. w Tarnowie d. 24. września, 22. października dobra Łęki dolne. W sąd. pow. w Tarnowie d. 22. września i 21. października gospodarstwo l. 83 w Skrzyszowie. W sąd. pow. w Mikołajowie 2. i 9. października realność l. 101 w Żydaczowie. Konkursa. Posada adjunkta przy sądzie pow. w Drohobyczu. Posada przełożonego ksiąg hipotecznych przy sądzie kraj. w Krakowie. Obwieszczenia. Do listy adwokatów wpisani zostali: Dr. Władysław Lisowski z siedzibą w Krakowie; dr. Bazyli Szwedzicki i dr. Ludwik Łubiński z siedzibą we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego na posiedzeniu swojem d. 23. sierpnia b. r. uchwalił: wysłać dwóch stypendystów na lat trzy do c. k. akademii leśniczej w Mariabrunn koło Wiednia, udzielając takowym stypendja po złr. 680 rocznie, z funduszu subwencyjnego c. k. ministerstwa rolnictwa. Tym celem ogłasza się konkurs niniejszy. Ubiegający się o jedno z powyższych stypendjów winien: 1) przedłożyć świadectwo dojrzałości szkoły średniej; 2) wykazać dostateczną znajomość lasu, a to przynajmniej jednorocznem zatrudnieniem przy gospodarstwie lasowem; 3) dołączyć świadectwo zdrowia — niemniej — 4) świadectwo moralności lub polecenie Rady oddziału c. k. Towarzystwa gospod. galic.; oprócz tego: 5) zobowiązać się ma formalnie, iż uczęszczać będzie na wszystkie trzy działy akademickie — jako słuchacz zwyczajny — i że po odbytym trzechletnim kursie, podda się egzaminowi dyplomowemu, oraz — 6) że po ukończeniu nauk przynajmniej przez trzy lata poświęci się zawodowi leśniczemu w kraju. Stypendjum to udziela się na lat trzy, pod zastrzeżeniem: iż stypendysta wykaże się po każdym semestrze dobrym postępem w naukach i zachowaniu się odpowiedniem ustawom akademickim. Wypłata stypendjum nastąpi w dziesięciu ratach miesięcznych z góry po złr. 60 w. a. z kasy komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic. za kwitem stosownie ostemplowanym i przez dyrektora c. k. akademii potwierdzonym; oprócz tego otrzyma stypendysta na koszta podróży tam i napowrót po 40 złr. w. a. Z uzyskanego stypendjum pokryć musi stypendysta wszelkie koszta, z pobytem jego w Mariabrunn połączone. Ponieważ wykłady w języku niemieckim odbywają się, zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę znajomości tego języka, tak w mowie jak i piśmie. Odnośne podania należycie udokumentowane, należy nadesłać (franco) do komitetu Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie najdalej do 25. września b. r.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. na posiedzeniu d. 28. sierpnia 1873 uchwalił: wysłać jednego leśnika na rok jeden do c. k. akademii leśniczej w Mariabrunn koło Wiednia, aby tam uczęszczał jako słuchacz nadzwyczajny na oddział administracyjny i industryjny; udzielając mu stypendjum w kwocie złr. 680 z funduszu subwencyjnego c. k. ministerstwa rolnictwa. Tym celem ogłasza się konkurs niniejszy. Ubiegający się o stypendjum powyższe winien: 1. przedłożyć świadectwa szkolne, jakoteż świadectwo odbytego egzaminu państwowego, na samoistnego gospodarza leśnego; 2. wykazać się przynajmniej dwuletnią praktyką, po odbytym egzaminie państwowym; 3. dołączyć świadectwo zdrowia, niemniej — 4. świadectwo moralności lub polecenia rady oddziału ck. Towarzystwa gosp. galic. Oprócz tego: 5. zobowiązać się ma, że uczęszczać będzie na wszystkie przedmioty główne, wykładane w wspomnianych wyżej dwóch oddziałach i że po upływie każdego semestru podda się egzaminowi przepisanemu; oraz — 6. że po odbytych naukach przynajmniej przez trzy lata poświęci się zawodowi leśniczemu w kraju. Powyższe stypendjum udziela się pod zastrzeżeniem, iż stypendysta wykaże się po każdym semestrze dobrym i przez dyrektora akademji potwierdzonym postępem w naukach i zachowaniem się odpowiedniem ustawom akademickim. Wypłata stypendjum nastąpi w dziesięciu ratach miesięcznych z góry po 60 złr. w. a. z kasy komitetu ck. Towarzystwa gosp. gal. za kwitem stosównie ostemplowanym i przez dyrektora akademji potwierdzonym; oprócz tego otrzyma stypendysta na koszta podróży tam i napowrót po 40 zł. w. a. Z uzyskanego stypendjum pokryć musi stypendysta wszelkie koszta, z pobytem jego w Mariabrunn połączone.

Ponieważ wykłady w języku niemieckim odbywają się, zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę znajomości tego języka, tak w mowie jak i piśmie. Odnośne podania należycie udokumentowane, należy nadesłać (franco) do komitetu Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie najdalej do 25. września rb.

Lwów, d. 26. sierpnia. (Oryginalne sprawozdanie *Gazety Lwowskiej*.) (Dokończenie.)

W handlu zbożowym panował ruch nadzwyczaj wielki. Popyt był ożywiony a ceny ustaliły się. Przedewszystkiem musimy tu zapisać, że w Czerniowcach, Podwołoczyskach, Tarnopolu, Lwowie i Jarosławiu osiedlili się już pruscy kupcy na czas sezonu zawierania interesów. Wywóz zboża z Galicji już się rozpoczął, ale nie może rozwinąć się prędko, gdyż gospodarze odkładają omłot aż do ukończenia robót w polu. Co do zbioru pszenicy, możemy obecnie skonstatować, że liczba kop jest zupełnie zadowalniającą. Gdzie w ubiegłym roku zebrano 2000 kóp snopów, tam obecnie zbiór wynosi 3000 kóp. Ale w ubiegłym roku kopa wydawała w przecięciu korzec ziarna, a obecnie dość często mało więcej nad 3/4 korca. Za to co do jakości pszenica prześcignęła oczekiwania w wschodnich powiatach Galicji i w Moskwie. Żyto jest także zadawalniające co do jakości i ilości kóp, ale co do wydatności nie dorównuje zeszłorocznemu zbiorowi. Jęczmień zadowolił także gospodarzy i dostarczy browarom dobrego materjału. Znaczne zapasy nowej pszenicy wysłano z Czerniowiec dla parowych młynów w Galicji. Znaczne zapasy wysłano także z Podwołoczysk i Tarnopola dla młynów parowych we Lwowie, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie i Krakowie, dalej do młynów parowych położonych na granicy górnego Szląska i na rachunek kilku firm wrocławskich. Żyto kupowano dla pokrycia potrzeb konsumcji krajowej, a jęczmień dla krajowych browarów.

Lwów, d. 29. sierpnia. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 funt. czelna biała zł. 11·75—12·50, czelna żółta albo czerwona złr. 11·25—11·75, dobra sucha biała złr. 11·25 do 11·75, dobra sucha żółta albo czerwona zł. 10·75—11·25. Żyto 160 fut. najlepsze gotowe złr. 8·75—9, średnie albo wilgotne złr. 8·25 do 8·50, z umową na październik grudzień złr. 8—8·25. Jęczmień 140 ft. złr. 6·25—6·50. Kukurudza 170 fut. złr. 8·25—8·75.

Rzepak zimowy 150 funt. złr. 8—8·25, rzepak letni 150 fut. złr. 7·50—8·25. Lnianka 150 ft. złr. 6·75—7·25. Nasienie lniane 150 ft. złr. 8—9·25.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa zł. 23·50—23·25, z umową na październik-grudzień zł. 21—21·25 zaś na listopad-sierpień złr. 20—20·25.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyżem stopień 83 ct.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu znaczniejszej defraudacji w magazynach winnickiej fabryki tytoniu uwięziono wczoraj jednego z tamtejszych urzędników i odstawiono do tutejszego sądu kryminalnego.

Zmarł w Warszawie d. 23. bm. Adam Chojnacki, niegdyś rejent w Siedlcach, licząc lat 81. Zapisał on 30.000 rubli, od których procent przeznacza się na nagrody dla ludzi, odznaczających się cnotami (na wzór nagród Monthyona we Francji), 9.000 rubli, od których procent ma być co dwa lat obracany na nagrody za najlepsze książki dla ludu; 9.000 rubli na nagrody co dwa lata za dzieła lekarskie. Nagrody naukowe przyznawać ma uniwersytet warszawski z udziałem trzech obywateli ziemskich; wreszcie dalsze zapisy są: 9.000 rubli dla Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie, i po 4.500 rubli dla szpitala w Siedlcach i Miechowie; nadto fundusz stypendjalny dla uczniów.

We wtorek, d. 2. września, odbędzie się ciągnienie losów pożyczki miasta Krakowa.

Książę Rumuński Karol wyjechał wczoraj z Wiednia.

Z Zagrzebia nadchodzą wiadomości wskazujące, że ugoda chorwacko-węgierska przyjdzie do skutku. Wczoraj odbyło się posiedzenie wspólne stronnictwa narodowego i umiarkowanych unionistów, celem uchwalenia wspólnego programu; przewodniczył hr. Władysław Pejacsewicz. Wynikiem konferencji była zupełna zgoda co do przyjęcia rewizji ugody, utworzenie zbitej, 50 członków liczącej większości sejmowej i odpowiedniego klubu; ułożenie statutów tego klubu powierzono czterem członkom, prezesem wybrany Smaicz, jego zastępcą Ziwkowicz. Na posiedzeniu tem nikt nie był obecnym ze stronnictwa Raucha, a Makanecz opuścił salę obrad. Według ostatnich telegramów, komisja przedłożyła już program klubu, który jednomyślnie przyjęto. Zdaniem klubu według programu jest przeprowadzenie ugody w sejmie. W kwestjach politycznych klub zostaje w zupełnem porozumieniu ze stronnictwem Deaka i postępować będzie z nim solidarnie w wspólnym sejmie węgierskim i w delegacjach. Klub dążąc do uregulowania stosunków kraju, popierać będzie każdy rząd autonomiczny, który przez swą zdolność i patrjotyzm zasłuży sobie na zaufanie krajów. Wnioski i interpelacje muszą członkowie wpierw w klubie zgłosić. Program ten podpisało natychmiast 46 posłów sejmowych, częścią unionistów, częścią narodowców, a do tych ma jeszcze przybyć 12 członków.

Zaburzenia w Lipsku wzięły początek z awantury szynkownej pomiędzy publicznością cywilną a żołnierzami, i powtarzały się przez kilka nocy, zanim siła zbrojna wystąpiła.

W Paryżu utrzymuje się pogłoska, że twierdza Verdun, zostająca jeszcze w rękach Prusaków aż do zapłacenia ostatniej raty kontrybucji, będzie wolną d. 15. albo 16. września.

Wiedeń, d. 30. sierpnia 10 godz. 50 minut.
Akcje kredytowe 243·—; Anglosy 191 —; Unionbank 145·50, Vereinsbank 60 —; Karola Ludwika 219·50; Kolei połud. 182 —; Banku franc.-austr. 82·—; Baubank 107 —; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń, d. 29. sierpnia, 2. godz. 10 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 80 ct. w srebrze 73·20; Losy pożyczki z 1860 r. 102·—; Akcje banku wiedeńskiego 972·—; Akcje banku kredytowego 242·50; Londyn 111·20; Srebro 106·10, Napoleondor 8·90.
Akcje banku franko-austr. 81·—; węgierskie akcje kredytowe —·—; akcje banku angl.-austr. 192·50; Banku Związk. 146·75; kolei Karola-Ludwika 219·50; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 180·50; kolei alföldzkiej 154·50, kolei Elżbiety 218·50; kolei lwowsko-czerniow. 142·50, kolei węg. półn.-wschod. 205 —; Vereinsbank 60·50; kolei Rudolfa 159 —; kolei węg. wschodniej 71·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·25; losy z roku 1864. 137·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrs-bank-Actien 148·—; Losy tureckie 64·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 109·50; kolej państw. 336·—; Wiener Bank Verei 177·—; Wiener Bauverein 48·—; Hypoth.-Rentenbank 54 —; Rosyjskie Banknoty 1·50. Usp.: stałe.
Berlin, Mosk. noty bank. 82—; aust. akcje kredyt. 147—; lombardy 108 1/2 akcje galicyjskie 99 3/4; kolei państwowej 203 1/2; kolei rumuńskiej 40 3/4, austr. noty bankowe 90 7/16; Losy z roku 1864 —.—. Usposobienie: stałe.
Paryż. Renta 57·90; Lombardy—·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 29. i 30. sierpnia.

Hotel Zorża. F. hr. Morski i K. bar. Eder z Wiednia, A. Berezowski, Dr. K. Przyborowski i M. Strojnowska z za kordonu, E. Garnier z Paryża, K. bar. Miltitz z Nestorowic.

Hotel Angielski. H. hr. Borkowski z Zaleszczyk, W. Osmólski z Góry, W. Serwatowski z Korszmina, J. Uleniecki z Jaremkowa, L. Langer z Kijowa, E. Rank z Tarnowa. S. Rudroff z Szwajkowic, D. Steherbiński z Wiednia, Z. Ujejski z Wasylkowic, J. Bąkowski z Jarosławia.

Hotel Langa. E. Matuszewicz z mosk. Podola, Dr. A. Sternschuss z Ditkowic, W. Zaborowski z Bukaresztu. J. Stiasny z Zwittau, F. Rehola i A. Gabl z Moskwy, L. Krupiński z Krakowa.

Hotel Kuhna. B. Zamorski z Pohorylca, A. Hołodyński z Husiatyna. St. Juścieński z Winniczek.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano, 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk do i Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów z Izby handlowej dnia 29. sierpnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	221 —	219 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	141 50	139 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 25	77 25
„ „ 4 „ „	72 —	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 —	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 80
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 18
„ cesarski	5 30	5 23
Napoleondor	8 91	8 84
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 64
„ „ papierowy	1 52	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	108 —	106 50
Wiedeń, 28. sierpnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	70 30	70 20
5 „ „ „ „ sreb.	73 40	73 25
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 —	93 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 75	77 —
5 „ „ „ „ galicyj.	76 —	75 25
5 „ „ „ „ bukow.	74 50	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	77 —	76 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 —	97 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 90	90 75
5 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 „ węgierskie losow.	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domi. pań. [illegible]	121 50	121 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	294 —	290 —
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	102 —	101 50
„ „ „ 1864	139 50	138 50
„ prem. poż. węgiers.	82 50	82 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	172 50	17[illegible] 50
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ książęcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	23 —	22 —
„ ks. Windischgrätz	21 —	19 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	564 —	562 —
Kolei północ. Ferdynanda	2095	2085
„ rządowej fr. a.	337 —	336 —
„ zachodniej ces. Elżb.	219 50	218 50
„ pardubickiej	155 —	153 —
„ południowej	182 50	182 —
„ galicyjskiej	220 —	219 —
„ czerniowieckiej	— —	141 —
„ Albrechta	155 —	151 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	127 —	126 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	160 —	159 50
„ alfeldsko-fiumańskiej	155 —	154 —
„ koszycko-bogum.	154 —	153 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	205 —	204 —
„ wschodnio-węg.	73 50	72 50
„ austr.-północno-zachod.	206 —	205 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	215 —	214 —
Banku narod. austrjac.	975 —	973 —
Zakładu kredytowego	241 —	240 50
Akcje banku anglo-austr.	194 —	193 —
„ „ angl.-węg.	62 —	61 50
„ Zakładu kredyt. węg.	138 —	137 —
„ bank. franko-austr.	81 —	80 —
„ „ franco-węgiersk.	27 —	26 —
„ „ krajowego galic.		
[illegible]	— —	

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	112 50	112 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	61 25	60 75
„ dla obrot. ogólnego	149 —	148 —
„ austr. ogól. banku	130 50	129 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	47 50	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	96 —
„ (Emis. 1862) „	— —	94 —
„ rząd. St. 500 fr.	134 50	133 50
„ „ Emis. 1867 fr.	129 —	128 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 —	109 50
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	92 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 75	104 25
„ zachod. cz.-sk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	93 50
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
—. w srebrze	97 —	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	103 —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	99 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
„ Emisja 1867	— —	86 25
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	— —	88 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 —	93 50
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	98 25	98 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 38	5 35
Dukat na wagę	5 40	5 39
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 92	8 91
Suwereny angielskie	11 25	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 50	106 25
Srebro, kupony	106 50	106 25
Waluty związkowe		
Pruskie bilety kasowe	66	1 66

Podziękowanie.

Serdeczne dzięki składamy za okazane współczucie, tudzież wzięcie udziału przy odprowadzeniu zwłok ś. p. Juliusza Adama, wszystkim P. T. kolegom, przyjaciołom i znajomym.

Lwów dnia 30. sierpnia 1873 r.

Amalia Adam, wdowa.
2260 1—1 **Wilhelm Adam**, brat.

W sprawie kolei wschodnio-węgierskiej.

ODEZWA.

W dniu 27. sierpnia odbył komitet z współudziałem p. adwokata dr. Ferdynanda Wilkosza, delegata komitetu krakowskiego, naradę w celu obmyślenia i uchwalenia dalszych kroków działania. Wszyscy członkowie zgodzili się, że w obecnej chwili cała działalność komitetu powinna być przedewszystkiem skierowaną ku doprowadzeniu do skutku zwołania walnego nadzwyczajnego zgromadzenia akcjonarjuszów do Pesztu.

Dla osiągnięcia tego celu, powziął komitet następujące uchwały:

1) Zwołać jak najspieszniej zgromadzenie tych pp. posiadaczy akcyj, którzy dotychczas do komitetu się zgłosili;

2) Przedłożyć im sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu;

3) Przedstawić temuż potrzebę zebrania funduszów odpowiednich do prowadzenia dalszej akcji;

4) Zawezwać posiadaczy akcyj, aby celem przeprowadzenia zwołania walnego nadzwyczajnego zgromadzenia do Pesztu, swe akcje w kasie magistratualnej we Lwowie, w terminie określić się mającym, złożyli i rozdzielili głosy między siebie w ten sposób, aby wszystkie zgłoszone do komitetu akcje były reprezentowane;

5) Wybrać delegatów do nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w Peszcie;

6) Przygotować prośby wraz z memorjałem do Monarchy, do Sejmu węgierskiego na ręce Deaka, oraz do ministerjum węgierskiego, aby w danym razie poodsyłać ich na miejsce swoich przeznaczeń;

7) Działać w ciągłem porozumieniu z komitetem krakowskim, a w miarę uznania, z innemi komitetami zagranicznemi.

W wykonaniu powyższych uchwał, wzywa komitet wszystkich pp. posiadaczy akcyj, aby ci, którzy dotąd je wykazali, i na potrzebne wydatki, połączone z czynnościami komitetu, na zebraniu 24. lipca b. r. uchwalony datek 10 centów od sztuki uiścili, raczyli jak najliczniej zgromadzić się na **dniu 9. września b. r. na Strzelnicy miejskiej o godz. 10. rano**, ci zaś pp. akcjonarjusze, którzy dotąd swoich akcyj nie wykazali, lub od wykazanych 10 centów od sztuki nie zapłacili, raczą pospieszyć z zapłatą i z wykazaniem, do czego im jeszcze termin do **8. września** b. r. przysłuża. Zapłata 10 centów od akcji jak i wykazywanie ich odbywa się jeszcze na ręce członka komitetu p. Stoppla, w tegoż handlu w rynku l. 13 we Lwowie, do 8. września, po którem to czasie p. Stoppel składa dotychczas prowadzoną czynność i uprasza wszystkich tych pp. posiadaczy akcyj, którzy oryginalne rewersa do rąk jego złożyli, by raczyli odebrać sobie takowe od niego najdalej do d. 12. września b. r.

Zarazem zwraca komitet uwagę pp. akcjonarjuszów, iż tylko od ich uchwał, tudzież od złożenia wkładek, zależy na przyszłość działanie oraz pomyślne ukończenie sprawy. Dlatego komitet ma całą nadzieję, że pp. akcjonarjusze jak najliczniej zebrać się zechcą i uchwałami swojemi czynność komitetu skutecznie poprą.

Nadmienia się oraz, że komitet strzedz będzie praw tych tylko akcjonarjuszów, którzy przez złożenie uchwalonych wkładek do wspólnej czynności przystąpili.

Od Komitetu
akcjonarjuszów kolei wschodnio-węgierskiej.

Edward Dzieduszycki,
przewodniczący Komitetu.

2258 **Fränkel**, sekretarz.

Zawiadamiam osoby interesowane, że wpis uczennic w Zakładzie pod moim kierownictwem zostający, rozpoczął się 26. sierpnia b. r. Otwarcie kursu w swoim czasie oznaczę.

Rodzice zamiejscowi życzący sobie umieścić swe córki w samymże Zakładzie, raczą się listownie lub osobiście ze mną porozumieć.

Julia Selingerowa,
2253 2—2 ulica Hetmańska l. 10.

L. 47.876. 2257 1—3

EDYKT.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że przez dobrowolną, w tymże c. k. sądzie krajowym odbyć się mającą licytację wydzierżawione będą na lat 9, mianowicie na czas od 24. czerwca 1874 do 23. czerwca 1883:

a) należący do fundacji hr. Stanisława Skarbka dla ubogich i sierot folwark dworski w Oparach, w starostwie Drohobyckiem powiecie sądowym Medynickim położony, wraz z częścią gruntów w przyległości Rapczyce i z propinacją w Oparach i Rapczycach.

b) należące do tejże fundacji folwarki dworskie w Dołhem i „na Szwydce“ w temże starostwie i tymże powiecie sądowym położone, wraz z częścią gruntów w Rapczycach i z propinacją w Dołhem.

Kompleks pod *a)* wyrażony wydzierżawionym będzie osobno a licytacja dzierżawy odbędzie się **w dniu 10. września 1873 o godzinie 10. przed południem,** kompleks zaś powyżej pod *b)* wyrażony również osobno, a licytacja dzierżawy onegoż odbędzie się **w dniu 11. września 1873 o godzinie 10. przed południem.**

Ceną wywołania za każdy z rzeczonych kompleksów z osobna jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego 5000 złr. w. a.

Oferty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie. Oferent winien złożyć wadjum przynajmniej w wysokości 20% ofiarowanej ilości rocznego czynszu.

Bliższe warunki licytacji tudzież warunki samejże dzierżawy przejrzane być mogą w registraturze c. k. sądu krajowego, w biurze Administracji centralnej fundacji hr. Stanisława Skarbka i u zarządu dóbr Opary.

Wantek.

Z c. k. sądu krajowego.
Lwów 16. sierpnia 1873.

L. 4571. 2249 2—3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady lekarza ordynującego przy szpitalu powszechnym w Przemyślu, rozpisuje się w myśl postanowienia Wydziału krajowego konkurs.

Z posadą tą połączona jest roczna płaca 500 złr. bez prawa do emerytury i obowiązek zajęcia się szpitalem z wyłączeniem wszelkiego innego stałego urzędu publicznego.

O posadę tę ubiegać się mogą tylko dyplomowani doktorowie medycyny, władający językami krajowemi, i raczą wnieść swe podania należycie dokumentowane, do Zwierzchności miasta Przemyśla.

Magistrat miasta.

Przemyśl d. 16. sierpnia 1873.

Waygart.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości, że *w miejsce dotychczasowej jeneralnej ajencji u p. Józefa Nierensteina* **ustanowiliśmy dla Galicji i Bukowiny we Lwowie**

REPREZENTACJĘ

której **kierownictwo i firmowanie** powierzyliśmy naszemu **sekretarzowi**

panu LONGINOWI ŁUKASZEWICZOWI.

Upraszamy zatem najuprzejmiej przyjąć niniejsze obwieszczenie do wiadomości i odnosić się we wszelkich naszego interesu dotyczących sprawach do powyżej wskazanej Reprezentacji (**biuro, ulica Dominikańska l. 4.**)

Lwów / Peszt dnia 22. sierpnia 1873 r.

Dyrekcja
Banku ubezpieczeń na życie i kredytowego
HAZA.

2241 3—3

W połączeniu z osobnemi pociągami odchodzącemi co **środę** o godzinie 3. minut 15. po południu z przyspieszoną szybkością z Krakowa do Wiednia urządzone będą przez pewien czas

każdej środy

z Bochni, Tarnowa, Dębicy, Rzeszowa, Łańcuta, Jarosławia, Przemyśla, Gródka, Lwowa i Złoczowa, tudzież

każdego wtorku

z Tarnopola, Podwołoczysk, Brodów, Stanisławowa, Kołomyi, Czerniowiec, Hadikfalwy i Suczawy

POCIĄGI SPACEROWE

po nadzwyczajnie zniżonych cenach jazdy

do WIEDNIA.

Ceny jazdy do Wiednia i napowrót, tudzież czas odjazdu z każdej stacji:

Z	Odjazd we środę		II. kl. zła.	II. kl. cnt.	III. kl. złr.	III. kl. cnt.	Z	Odjazd we wtorek		II. kl. złr.	II. kl. cnt.	III. kl. złr.	III. kl. cnt.
Bochni	2 godz. 14 m.	po poł.	19	52	13	02	Tarnopola	10 godz. 3 m.	wieczór	38	86	25	90
Tarnowa	1 „ 4 „		21	24	14	17	Podwołoczysk	7 „ 27 „		41	10	27	40
Dębicy	12 „ 5 „	przed południem	22	69	15	14	Brodów	10 „ 34 „	w nocy	36	80	24	53
Rzeszowa	10 „ 24 „		24	74	16	49	Stanisławowa	10 „ 32 „		38	90	25	92
Łańcuta	9 „ 54 „		25	47	16	97	Kołomyi	8 „ 17 „	wiec.	41	22	27	46
Jarosławia	8 „ 58 „		26	98	17	98	Czerniowiec	5 „ 45 „	po poł.	44	36	29	56
Przemyśla	8 „ — „		28	51	19	00	Hadikfalvy	2 „ 30 „		47	00	31	32
Gródka	6 „ 2 „	z rana	31	36	20	89	Suczawy	1 „ 10 „		48	32	32	22
LWOWA	5 „ 5 „		32	78	21	84							
Złoczowa	12 „ 38 „		36	08	24	04							

Przyjazd do Wiednia o 5. godz. 9. min. z rana.

Uczestnicy ze stacyj innych, w których nie będą wydawane bilety zniżone, mają aż do najbliższej stacji, gdzie wydaje się bilety, opłacić całą należytość, a ztamtąd mogą korzystać z pociągu spacerowego o zniżonej cenie.

Asygnacje na pomieszkania

w położonym najbliżej placu Wystawy „Hotel Garnis“, wydawane będą po cenie **2** złr. za 1 pokój dla 1 osoby, **3** złr. za 1 pokój na 2 osoby i **4** złr. za 1 pokój na 3 osoby (dziennie).

W ajencjach, a mianowicie: w Tarnowie u p. W. Gazdy; w Rzeszowie u p. J. A. Pellara; w Przemyślu u pp. Jeleniów; w Złoczowie u p. Mutki; w Gródku u p. Raaba; w Tarnopolu u p. F. Csillika; w Brodach u p. Rosenheima; w Czerniowcach u p. H. Pardiniego

i w Jeneralnej Ajencji we Lwowie w księgarni F. H. RICHTERA,

gdzie mogą być także zamówione wszelkiego rodzaju pomieszkania na jakikolwiek przeciąg czasu.

Szczególne korzyści dla uczestników tych pociągów.

1) Uczestnicy tych pociągów nie potrzebują kupować abonamentowej karty wstępu na Wystawę za 2 złr. — i z powrotem nie muszą wiązać się żadnym pewnym pociągiem, lecz mogą korzystać z któregokolwiek pociągu osobowego (wyjąwszy pociągi pospieszne i kurjerskie), który w czasie ważności biletu (14 dni) odchodzi do stacyj wyjazdu.

2) Przy obsadzaniu miejsc w wagonach będzie ile możności uwzględnioną wygoda uczestników.

3) Każdy uczestnik otrzyma przy odbieraniu biletu jazdy bezpłatnie egzemplarz przewodnika na Wystawę pod tytułem: „Weltausstellungs-Fremdenführer“, zawierający najlepszy plan Wiednia i Wystawy wraz z bonami protekcyjnemi, za których złożeniem może przy zwiedzaniu największych i najulubieńszych zakładów rozrywkowych Wiednia, jako to: „Schwendera“, „Neue Welt“ i „Colosseum“, „c. k. Towarzystwa ogrodniczego“, „Vauxhalle“, „Sperla“ i „Akwarjum“ uzyskać tańszy wstęp, co stanowi oszczędzenie kosztów w kwocie około 2 złr. w. a.

4) Pakunku wolnego od opłaty dozwala się 50 funtów. 2233 3—?

5) Bilety ze Suczawy ważne są na 3 tygodnie.

Dyrekcja centralnego biura Wystawy światowej dla przejazdu i pomieszkań w Wiedniu, IX. okręg, Lichtenstein-Strasse Nr. 9.

Jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny w księgarni: **F. H. RICHTERA** we **Lwowie.**

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.